

Soft power [FELIETON]

Nawet jeśli w kwestii Białorusi robimy coś nie tak, nawet jeśli moglibyśmy robić coś więcej, to w oczach Moskwy wszelkie różnice – tak dla nas istotne, pomiędzy Donaldem Tuskiem a Mateuszem Morawieckim, pomiędzy rządem a opozycją – nikną i stają się nieważne. Dla nich liczy się tylko nasza trwałość, ciągłość i pełna determinacja dyspozycja oporu wobec Rosji – pisze Dariusz Gawin w kolejnym felietonie.

Wydarzenia na Białorusi przykuwają uwagę całej opinii publicznej. Jak zwykle w takich momentach możemy obserwować rytualne narzekania na brak koordynacji naszych działań, na brak już nie tyle wielkiej strategii politycznej ile wręcz podstawowych narzędzi wpływu na rozwój wypadków za naszą wschodnią granicą.

Żeby przekonać się o tym, ile w tych narzekaniach przesady, wystarczy pooglądać rosyjską telewizję, na przykład codzienny program publicystyczny „60 minut” na kanale RTR. Ostatnio każdego dnia poświęca się tam Polsce wiele miejsca – zawsze w kontekście Białorusi. Naturalnie jesteśmy tam przedstawiani w duchu dawnej propagandy, rodem jeszcze z czasów sowieckich – ten przekaz można parafrazując streścić jednym zdaniem: Polska to pies łańcuchowy amerykańskiego imperializmu, który próbuje dla swoich mocodawców wyszarpać Białoruś z objęć Rosji.

*W potoku agresywnych
rosyjskich komentarzy
przebija się nuta nowa. Chodzi
o informacje, jak to Polska z
uporem i konsekwentnie
wpływa na Białoruś
instrumentami z obszaru „soft
power”*

W potoku
agresywnych
komentarzy przebija
się jednak także nuta
nowa, w końcu
przecież mamy XXI
wiek a Rosja Putina
to nie jest prosta
kontynuacja
stalinowskiego
imperium. Chodzi
mianowicie o

informacje, jak to Polska z uporem i konsekwentnie wpływa na Białoruś instrumentami z obszaru „soft power”, łącząc je z działaniami rządu. O co chodzi? Na przykład o „kartę Polaka”, za sprawą której ludzie mogli przyjeżdżać do Polski albo o klip nagrany przez polskich sportowców z poparciem dla walki Białorusinów o demokrację. Swoją drogą była to pyszna scena, gdy z wielkiego telebimu leciały po polsku słowa – tłumaczone na rosyjski napisami na dole, o tym, że my Polacy nigdy się nie poddawaliśmy, i że wolność jest najważniejszą wartością i dlatego wspieramy teraz Białoruś. W przebitkach kamera pokazywała skamieniałe twarze oglądających to komentatorów, do żywego dotkniętych polską bezczelnością. Do tej *soft power* zaliczono też kanał Nexta w komunikatorze Telegram (bodaj najważniejszy kanał wykorzystywany w trakcie protestów), który nadawany jest z Polski przez żyjących tu Białorusinów. Dla gości programu „60 minut” naturalnie to polska agentura, ale nowoczesna bo wykorzystująca sieci społecznościowe. Do tego tematu pił *nota bene* Łukaszenko w rozmowie telefonicznej z Putinem, gdy żalił się i jednocześnie przestrzegał, że można wyłączyć cały internet, a i tak na szyfrowanych

kanałach (bo Telegram pozwala na szyfrowanie danych) ciągle nadają z Warszawy. Ostatnio z kolei narzekano na fakt, iż w Rosji studiuje dwa razy mniej studentów białoruskich w Polsce: „Jeżdżą tam, potem wracają i mamy to co mamy”.

*Patrzyłem na ten spektakl
niechęci i resentymentu,
skrywanego podziwu i
nieskrywanej nienawiści i
przypominałem sobie
wszystko to, co w tych samych
dniach czytałem w polskiej
prasie i w polskim internecie*

Nic też dziwnego, że
w dniu wizyty
Swiatłany
Ciechanouskiej w
Warszawie program
zaczął się od
przytoczenia tweeta
Donalda Tuska, w
którym były
przewodniczący
Rady Europejskiej
wezwał do nadania

jej pokojowej Nagrody Nobla oraz migawek z uroczystości, na której premier Morawiecki wręczył jej klucze do nowej siedziby Domu Białoruskiego w polskiej stolicy. Naturalnie nie obyło się bez informacji, że chodzi o willę, w której dawniej mieściła się ambasada Tunezji (co przecież symbolicznie oznacza, że białoruska opozycja ma odtąd swoją ambasadę, położoną na Saskiej Kępie, od kilkadziesiątu lat znaną w Warszawie jak dzielnica ambasad). Obrazy były tak wymowne, że jeden z obecnych w studiu polityków rosyjskich musiał je kontrować złośliwościami pod adresem polskiego premiera („ten młody człowiek w okularach z wyglądu podobny do Jaceniuka” – w jego rozumieniu zapewne porównanie do ukraińskiego byłego premiera to coś poniżającego).

Patrzyłem sobie na ten spektakl niechęci i resentymentu, skrywanego podziwu i nieskrywanej nienawiści i przypominałem sobie wszystko to, co w tych samych dniach czytałem w polskiej prasie i w polskim internecie, co słyszałem w naszym radio i w naszych wszystkich telewizjach. Wszystkie te narzekania, kłótnie i spory o to, która polityka jest lepsza a która do niczego, wydały się mało istotne. Bo nawet jeśli coś robimy nie tak, nawet jeśli moglibyśmy robić coś więcej, to w oczach Moskwy wszelkie różnice – tak dla nas istotne, pomiędzy Donaldem Tuskiem a Mateuszem Morawieckim, pomiędzy rządem a opozycją – nikną i stają się nieważne. Dla nich liczy się tylko nasza trwałość, ciągłość i pełna determinacja dyspozycja oporu wobec Rosji. Bo przecież niezależnie od tego, jak wiele dzieli rodzimych realistów prawiących kazania o narodowym egoizmie od prometeistów głoszących stare hasło „za wolność waszą i naszą”, i jedni i drudzy zgadzają się, że Rosja to zagrożenie. Reszta to tylko kwestia taktyki.

Dariusz Gawin

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

